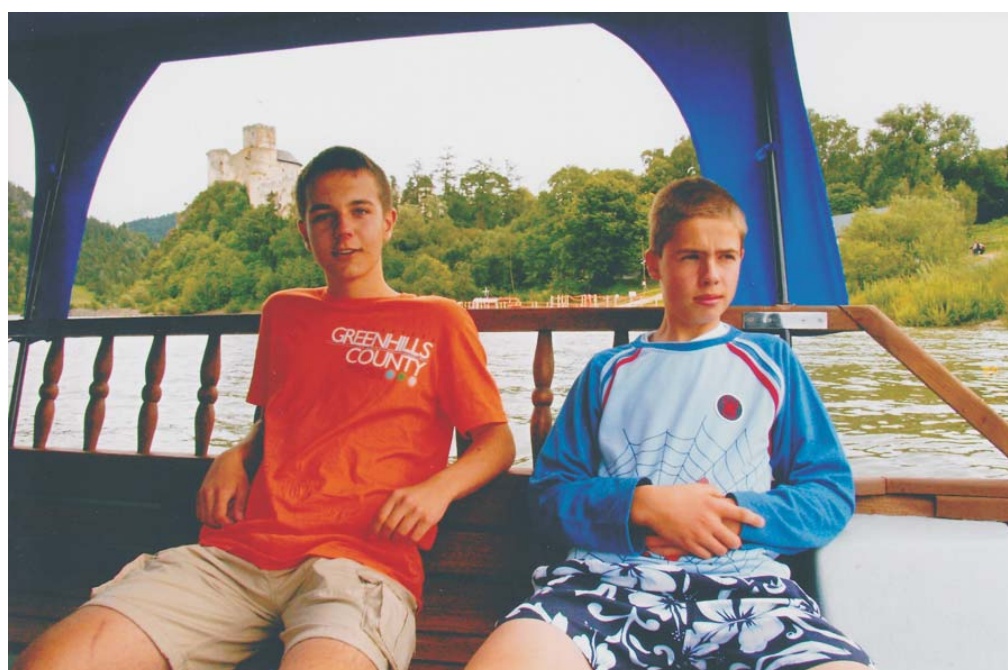


UKOCHAŁ WIDOK ZIEMI Z NIEBA Wspomnienie o Kamilu Cichoniu



„...bo nie znacie dnia ani godziny...” Data 11 lipca 2011 roku w życiu najbliższych Kamila Cichonia oraz w historii nowotarskiego Aeroklubu zapisała się jako dzień szczególnie bolesny. Bardzo dobrze treść tego, co się wówczas wydarzyło wyrażają słowa przywołane przez ciocię Kamila, panią Sabinę: „Chmury się rozstały na Twoje skinienie, zdawało się, że nieba otwarłeś sklepienie! A potem ból, żal straszny: oświeciwszy Twą trumnę srebrzystym promieniem, zdałeś się w niebo wznosić... bezpowrotnie.” W ów dzień ten młody 17-letni chłopak wraz ze swoim doświadczonym instruktorem wzbił się ponad ziemię na szybowcu po raz ostatni w swoim życiu. Obydwaj nie zdawali sobie sprawy, że ten lot będzie kresem ich ziemskiej wędrówki.

Śmierć Kamila pozostawiła w sercach bliskich i przyjaciół dojmujące poczucie utraty kochanej osoby. Mama Kamila mówi: „Nam, rodzicom i siostrze zostawił ogromny ból i niesamowitą pustkę, która pozostanie do końca naszego życia, ale myślę, że nasze dziecko, brat gdzieś na nas czeka...” Natomiast jego przyjaciel Kornel wyznaje: „Gdy piszę teraz to wspomnienie o Nim, aż łza kręci się w oku. Nadal nie mogę uwierzyć, że gdy pójdę do szóstej klatki na czwarte piętro, to drzwi już nigdy nie otworzy mi Kamil. Dzień 11 lipca 2011 na zawsze odmienił moje życie, straciłem sąsiada w moim wieku, a co najgorsze najlepszego Przyjaciela.”



Poza cierpieniem i żalem tych, którzy zetknęli się z Kamilem pozostały dobre wspomnienia o nim. Zapamiętany został jako chłopak ujmujący innych swoim uśmiechem i poczuciem humoru. Pani Sabina wspomina: „Zawsze był chętny do niesienia pomocy innym, życzliwy, bardzo szczery, tryskający energią i uśmiechem. Zarażał wszystkich swoim entuzjazmem i pozytywnym podejściem do życia. Cieszył się każdym dniem, nigdy nie narzekał.” Bliscy podkreślają też fakt, że Kamil był bardzo aktywnym młodym człowiekiem. Jego mama dodaje: „Uwielbiał pływać, jeździć na rowerze, biegał oraz grał w piłkę nożną. W szkole uczył się dobrze, najbardziej lubił matematykę i język angielski. Była to zasługa pani Joli, której dziękuję. Nigdy się nie nudził, umiał sam organizować sobie czas. Wtedy, gdy jego przyjaciel nie mógł z nim się spotkać, nie nalegał. Szanował prywatność innych ludzi. Zimą jeździł na nartach i grywał w hokeja z kolegami. Lubiał posiedzieć przy komputerze, śledził wiadomości, słuchał różnorodnej muzyki. Uwielbiał podróże po kraju i poza jego granicami.” Natomiast Kornel ze łzami w oczach opowiada: „Z Kamilem znałem się od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Odkąd pamiętam zawsze razem graliśmy w piłkę nożną pod blokami, później przenieśliśmy się na boisko na osiedle Witosza. Jak na rower, to tylko z nim, zawsze trzymaliśmy się razem. Razem chodziliśmy do szkoły podstawowej, razem przystąpiliśmy do pierwszej Komunii Świętej, a także do Sakramentu Bierzmowania. W gimnazjum służyliśmy jako lektorzy w parafii na Równi Szaflarskiej (obecnie pod wezwaniem bł. Jana Pawła II). Kamil mnie zawsze motywował.”

Jednakże wśród wspomnień o Kamilem na pierwszy plan bez wątpienia wysuwa się jego najważniejsza pasja, czyli lotnictwo. Jego mama opisuje: „Wiązał z tym swoją przyszłość, której niestety nie doczekał. Jako mały chłopiec często bywał na lotnisku, pokochał je od trzeciego roku życia. Od pięciu lat był bardzo zafascynowany lotnictwem. Zbierał Wielką Encyklopedię Lotnictwa, kupował czasopisma związane z tym jego hobby, sklejał modele samolotów, wśród których miał swoje ulubione.



Często jechał na lotnisko, aby zobaczyć, jak lądują samoloty i szybowce. Zapisał się do AEROKLUBU w Nowym Targu, gdzie 09.04.2011 z pozytywnym wynikiem zakończył szkolenie teoretyczne. W czasie wakacji miał robić szkolenie praktyczne. Odbił kilka lotów z instruktorem. Jak sam mówił było to coś niesamowitego." Także Korneliusz nadmienia „Kamil nie mógł się doczekać wakacji 2011, ponieważ miał rozpocząć kursy szybowcowe. Wspominał, że będzie miał mniej czasu na rower i piłkę, ale pocieszał mnie, że jakoś to nadrobimy. Zawsze, gdy chodziliśmy do sklepów z gazetami potrafił długi czas stać przy stoisku prasowym i czytać czasopisma o lotnictwie." Ciocia Sabina dodaje „Był też wielkim pasjonatem modelarstwa, a później wszystkiego, co dotyczyło lotnictwa. I dopiął swego! Spełnił swoje największe marzenie i wzbił się tym ukochanym przez siebie szybowcem w przestworza!" Jedną ze znajomych osób dowiedziawszy się o niespodziewanej śmierci Kamila nie ukrywając smutku stwierdziła „O mój Boże ... a tak chciał latać...”



Nie sposób nie wspomnieć jeszcze jednego wymiaru życia Kamila, a mianowicie jego aktywnego zaangażowania w posługę w parafii „Na Równi Szaflarskiej”(obecnie pod wezwaniem bł. Jana Pawła II). Godnym podkreślenia jest fakt, że zawsze z chęcią i z własnej inicjatywy udzielał się w organizowanych przez parafię przedsięwzięciach. Nie żałując swojego czasu wolnego pomagał tutaj przy pracach organizacyjnych czy porządkowych. Jak mówi ks. Wojciech Nitka „Nigdy nie trzeba było go dwa razy prosić o pomoc. Znajdował się zawsze tam, gdzie był potrzebny. Sam wiedział, co trzeba zrobić i jak to zrobić. Zależało mu na tym, by wszystko było na wysokim poziomie.” Kiedy był uczniem gimnazjum, gorliwie podejmował posługę lektorską, czytając Słowo Boże z ambony. A od 2008 roku corocznie brał również udział w przedstawieniach Misterium Męki Pańskiej przygotowywanych przez parafię bł. Jana Pawła II.

Podczas Mszy św. odprawianej na nowotarskim lotnisku za zmarłych Stanisława Jurewicz i Kamila Cichonia ks. Wojciech powiedział: "Dzisiaj Pan Stanisław i Kamil patrzą na nas z góry. Patrzą stamtąd, gdzie często lubili się wznosić. To była ich pasja. Oni to kochali. Ukochali widok ziemi z nieba. Patrząc na wszystko z góry życie wygląda zupełnie inaczej, ma inną wartość. Patrząc na ziemię z samolotu serce człowieka mocniej bije i chce wielbić Boga. Tam człowiek jest jakby bliżej Boga, dlatego jest szczęśliwy. Nie znajdziemy szczęścia, gdy ze spuszczoną głową będziemy chodzili po ziemi. Szukając szczęścia trzeba podnieść głowę i spojrzeć w niebo. Ufam mocno, że oni to szczęście znaleźli i będą naszymi aniołami na drodze do naszego szczęścia."

Niech te dobre wspomnienia pomagają nam, bliskim i przyjaciołom Kamila zmniejszyć ból wynikający z jego nieobecności wśród nas i z nią się całkowicie pogodzić. Niech Bóg pozwala zaznawać nam wewnętrznego ukojenia i pokoju. Niech trwa w nas pamięć o Kamilu. Niech żywa będzie wiara i nadzieja na spotkanie z nim tam, dokąd wszyscy ostatecznie zmierzamy. Niech stale towarzyszy nam modlitwa o pokój wieczny dla duszy Kamila. Kamilu! Spoczywaj w pokoju!

